

## Zza klasztornej furty

O życiu zakonnym dzisiaj z Przełożonym Generalnym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, ks. Tomaszem Sielickim, rozmawia ks. Jan Hadalski SChr.

*Jan Paweł II wybrał święto Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni na dzień życia konsekrowanego. To dobra okazja do refleksji nad tą formą realizacji chrześcijańskiego powołania. Księżę Generale, czy współczesny świat potrzebuje zakonników, zakonnice? Komu jest potrzebne życie zakonne?*

Zakony powstały jako znak dla świata, jako odpowiedź na konkretne sytuacje w świecie. Nie trudno zauważyć, że te sytuacje ciągle się zmieniają aż do naszych czasów. Stąd tak różne charyzmaty poszczególnych zgromadzeń zakonnych. W naszym przypadku – Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej – jest to praca duszpasterska w środowiskach polonijnych na świecie, na emigracji. Ale istotą każdego życia zakonnego, bez względu na specyficzny, niepowtarzalny charyzmat, jest znak całkowitego oddania swojego życia Panu Bogu poprzez konsekrację zakonną, poprzez składane śluby zakonne. Abstrahując od charyzmatu, właśnie to świadectwo w świecie, wobec świata było, jest i zawsze będzie najważniejsze.

*Zatem co w dzisiejszych zlaicyzowanych czasach zakon, poszczególne zakonnice, siostry zakonne mogą dać światu, który ucieka od Pana Boga, który najchętniej zatrzymuje się na przyziemnych wartościach?*

To pytanie wybrzmiewa jeszcze mocniej w przypadku żeńskich zgromadzeń zakonnych. Często siostry pytają: po co jesteśmy, skoro nie możemy pełnić wielu funkcji, które sprawują zakonnicy ojcowie, kapłani? Co jako siostry możemy jeszcze robić w świecie? Od strony konkretnych zajęć: prowadzenia katechezy czy pracy pielęgniarskiej w szpitalach, czy prowadzenia domów opieki nad starszymi, wydaje się, że właśnie świeccy mogą wypełniać te wszystkie posługi. Ale siostry wykonując te zadania, konkretną pracę, jednocześnie dają światu świadectwo, że każda z nich poświęciła się całkowicie Panu Bogu, Królestwu Niebieskiemu. I to świadectwo zawsze będzie potrzebne, w każdych czasach, nawet jeżeli okresowo będzie się wydawało, że świat nie jest tym znakiem zainteresowany. Cykle pozornej obojętności świata na owo świadectwo całkowitego oddania życia Panu Bogu są krótkie, bo człowiek szybko zaciska sobie sam pętlę na szyi, dochodzi do sytuacji ślepej uliczki i na powrót zaczyna szukać czegoś głębszego, zaczyna zwracać się ku wartościom duchowym. Wtedy zawsze odkryciem jest spojrzenie na Kościół charyzmatyczny: o, są wśród nas ludzie, którzy całkowicie nie zanurzyli się w sprawy świata, którzy konsekwentnie mają wzrok utkwiony w transcendencji.

*Wiele z tych zadań, zwłaszcza społecznych, o których Ksiądz Generalny wspomina, a które rzeczywiście dawniej spełniały zakony, dzisiaj przejmuje państwo, różne instytucje charytatywne. Zatem jakie konkretne zadania stoją dzisiaj przed zakonami? Świadectwo życia zakonnego, owszem, ale czy i w jaki sposób zakony, zakonnice mogą oddziaływać na współczesny świat zza klasztornej furty?*

Myślę, że chodzi tu o obronę integralnego wizerunku człowieka jako bytu stworzonego przez Boga z ciałem i duszą, na podobieństwo, na obraz Boży. W świecie jest tendencja do spłaszczania ludzkiej rzeczywistości, sprowadzania jej tylko do wymiaru ziemskiego, horyzontalnego. A świadectwo życia zakonnego zawsze przypomina o wymiarze pionowym, o ostatecznym przeznaczeniu człowieka. Często cytuję zdanie św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie, Panie”! Sam Bóg, łączność z Nim, zjednoczenie z Nim w wieczności jest naszym przeznaczeniem i celem. Konsekracja zakonna to chodzenie nogami mocno po ziemi i dla

bardzo konkretnej sprawy, ale jednocześnie chodzenie „z głową w chmurach”, w niebie, ze wzrokiem utkwionym w horyzont, na którym widać już wieczność. Każdy zakonnik, zakonnica już oczekuje spełnienia obietnicy wiecznego przebywania z Bogiem, żyje tą nadzieją. Właśnie to jest ten wyraźny znak, który w każdym czasie zakony dają światu. Bez tego świadectwa świat byłby uboższy, w jakimś sensie skarłowaciały, jałowy.

*Zatem swego rodzaju znak sprzeciwu, jednocześnie znak wiecznego przeznaczenia człowieka...*

I jednocześnie znak nadziei, bo świat, obojętnie jak bardzo byłby zachwycony swoimi osiągnięciami, zawsze prędzej czy później dochodzi do poczucia pustki, braku sensu. Świadectwo dawane przez zakony zawsze wskazuje na ten właściwy sens życia człowieka, o którym powiedzieliśmy wcześniej.

*W dzisiejszym świecie brakuje stałości, katalog wartości zmienia się, brakuje autorytetów...*

To pojęcie: „stałe wartości” dla nas jest niezmiernie ważne, bo właśnie Pan Bóg tak nam się objawia. Świadczy o tym już samo Jego Imię: „Jestem, który Jestem”. On zawsze był, jest i będzie! Panująca w świecie zmienność wywołuje w człowieku wielki niepokój. A świadectwo życia zawierzonego Bogu, to jednocześnie wskazywanie stałości, stabilności, które wprowadza pokój, pomaga w opanowaniu najróżniejszych leków i niepokojów.

*Może teraz nieco osobiste pytanie: co stan zakonny przydaje kapłaństwu Księdza Generała?*

Myślę, że stan zakonny jest na pierwszym miejscu, chociaż kapłaństwo, jako dar z całym swym potencjałem, dominuje w praktycznej działalności. Ale chronologicznie poprzez włączenie od początku swojego życia we wspólnotę, stan zakonny jest jakby ważniejszy. Chodzi właśnie o to całkowite zawierzenie swojego życia Panu Bogu w konkretnej wspólnocie, oddanie go na służbę Kościołowi, ale w konkretnej wspólnocie, dla jakiejś konkretnej idei. W stanie zakonnym jako narzędzie, jako wielki dar otrzymujemy kapłaństwo, powołanie do kontynuowania pod pasterskim przewodnictwem biskupów dzieła apostołskiego, realizacji zadań powierzonych Kościołowi przez Chrystusa. Jednak konsekrowane życie zakonne, życie brata zakonnego, siostry, ciągle pozostaje znakiem oddania się Panu Bogu. Zatem w moim wypadku życie konsekrowane, ten znak poświęcenia Panu Bogu, jest niezwykle ubogacony i spotęgowany przez dar kapłaństwa i całą moc wszystkich sakramentalnych kanałów, które przez kapłaństwo płyną.

*Jako Przełożony Generalny ma Ksiądz General możliwość szczególnego spojrzenia na swoje Zgromadzenie jako na całość. Czy ten obraz jakoś różni się od doświadczeń z poprzednich lat, kiedy był Ksiądz General „zwykłym” duszpasterzem, pracującym na „froncie” Kościoła?*

Tak, z pewnością, choćby dlatego że będąc na „froncie”, pracuje się w jednym konkretnym miejscu. Jest się jak gdyby na dole i brakuje dystansu, perspektywy i wtedy ulega się różnym wrażeniom, które docierają do nas w wersji szczątkowej, są wybiórcze, czasami tendencyjne. Przełożony to jakby przywódca, który w czasie bitwy wchodzi na górę, staje wyżej i ma pełniejszy obraz. Ale potem wędrując po poszczególnych prowincjach, kontynentach, krajach w ramach wizytacji, poznaje się bliżej poszczególne miejsca, poszczególnych współbraci w ich konkretnych codziennych zajęciach. Po wizytacji w Australii i ostatnio w Brazylii, a także po odwiedzeniu innych krajów, widzę, jak olbrzymia większość naszych współbraci pracuje z wielkim oddaniem i poświęceniem, stosownie do swoich sił i możliwości fizycznych, psychicznych, intelektualnych, dając z siebie bardzo wiele. Stosunkowo niewiele jest niepokojących zjawisk, choć i takie bywają, bo na życie

zakonne składają się również zwykłe ludzkie małości i słabości. Przez dwa tysiące lat istnienia Kościoła zawsze one były, są i będą. Jednak nigdy nie można pozwolić na opuszczenie skrzydeł, nie można pozwolić na zniechęcenie, gdy te ludzkie słabości będą razić i doskwierać. Trzeba umieć spojrzeć ponad nie; jakoś godzić się z faktem, że one istnieją, ale oczywiście niestrudzenie zwalczać i pokonywać je, dążyć do doskonałości, nie dać się im przygniść, bo to powoduje osłabienie i wygaśnięcie ducha.

*Ksiądz General jest Przełożonym Zgromadzenia, które ma dość charakterystyczną misję – opieki nad polską emigracją. To trudne zadanie jest związane z egzystencją w obcym środowisku, w obcej kulturze, w samotności, także z koniecznością współdziałania z miejscowym Kościołem, ze społecznościami lokalnymi. Wiemy, że na emigracji pracuje także wielu księży diecezjalnych. Zatem czy ta zakonna przynależność w jakiś sposób pomaga chrystusowcom w tych siedemnastu, gdzie pracują, czy ma jakiś wpływ na duszpasterstwo, które chrystusowcy tam prowadzą?*

Właśnie księża diecezjalni pracujący za granicą, poza swoimi diecezjami, zwracają nam uwagę na naszą przewagę nad nimi przede wszystkim w zakresie wzajemnego wsparcia. Znowu używając sformułowań wojskowych: wsparcie, zaplecze, tyły wspierające walczących na froncie. W każdym miejscu, kraju, prowincji mamy swoich współbraci, przełożonego, dom prowincjalny i inne domy zakonne, do których możemy się udać. Mamy świadomość ciągłości i poczucie bezpieczeństwa. Gdyby coś się stało któremuś z nas, np. z przyczyn zdrowotnych, to inni współbracia czy sam prowincjał będą poczuwali się do wyręczenia tego niedomagającego i parafialna wspólnota nie ucierpi. Kapłan diecezjalny, daleko od swojego biskupa i diecezji, jest czasami rzucony na głęboką wodę i pozostawiony w dużej mierze samemu sobie. Oczywiście, w nowym środowisku nawiązuje znajomości, przyjaźnie, ale są one mniej zobowiązujące. My w ramach wspólnoty nosimy w sobie obowiązek solidarności, wzajemnego wspierania się – jest to ideał, do którego dążymy.

*W jaki sposób chrystusowcy realizują swoje powołanie zakonne? Czy praca duszpasterska często na pojedynczych placówkach nie kłóci się z zakonną ideą życia wspólnotowego?*

Uczciwie trzeba powiedzieć: tak, kłóci się, gdyż dokumenty Kościoła mówiące o życiu zakonnym zawsze bardzo mocno podkreślają aspekt wspólnotowy. Ale jeśli chodzi o charyzmat, chrystusowcy są Zgromadzeniem wyjątkowym, w jakimś sensie unikalnym. Określają to nasze Ustawy, gdzie czytamy, że chrystusowcy podejmują pracę także w małych wspólnotach polonijnych. A to oznacza, że ta mała wspólnota nie będzie w stanie utrzymać więcej niż jednego kapłana. Stąd zdarza się u nas praca w samotności. Zatem jak realizujemy nasze życie zakonne? W ciągu roku kalendarzowego jest wiele wydarzeń, które mimo wszystko naszą wspólnotę mają jednoczyć: to przede wszystkim doroczne rekolekcje, dni skupienia, to bardzo silna zachęta do braterskich odwiedzin imieninowych czy urodzinowych. W ostatnich latach wielką pomocą w utrzymywaniu braterskich więzi jest łączność internetowa. Nasi współbracia często kontaktują się tą drogą, rozmawiają, wymieniają informacje, sprawdzają, co dzieje się w innych prowincjach.

*Jak chrystusowcy przygotowują się do pełnienia tej specyficznej misji – realizacji powołania zakonnego w emigracyjnej rzeczywistości?*

Jest rzeczą oczywistą, że to przygotowanie najpierw powinno polegać na poznaniu sytuacji emigracyjnej, czyli kierunków, w których Polacy obecnie się udają, gdzie już są, jak wygląda struktura wiekowa i etniczna tych miejsc. Te informacje są przekazywane w ramach wykładów w seminarium. Ale chyba trochę zaniedbaliśmy ten oczywisty i przemawiający przekaz informacji, jakim jest świadectwo naszych współbraci pracujących za granicą. Na pewno warto ich zapraszać i dawać im możliwość spotkania z najmłodszymi chrystusowcami

w nowicjacie, czy w seminarium. Kolejną ważną sprawą w przygotowaniu chrystusowców do pracy na emigracji jest nauka języków obcych. W tej dziedzinie także potrzeba zintensyfikować działania na poziomie formacji seminaryjnej. Cały czas prowadzimy też współpracę z instytucjami na terenie Polski, które zajmują się tematyką polonijną zarówno w wymiarze duszpasterskim, jak i socjologicznym czy historycznym. To jest Wspólnota Polska, to są uczelniane instytuty i katedry, np. na KUL czy UJ. Jako zgromadzenie zakonne właściwie cały czas żyjemy w tym środowisku zagadnień polonijnych, oddychamy tą emigracyjną atmosferą.

*W maju ubiegłego roku Ksiądz General został wybrany na Przewodniczącego Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Co to za instytucja, jaką rolę ona spełnia wobec poszczególnych zgromadzeń zakonnych w Kościele polskim?*

Zakony, które w każdym kraju są istotną częścią Kościoła lokalnego, mają własną strukturę. Każdy zakon ma przełożonych, prowincjałów. W przypadku Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce chodzi właśnie o przełożonych w randze prowincjałów czy generałów. Konferencja jest kolegialnym stowarzyszeniem, dobrowolnym stowarzyszeniem, platformą dyskusyjną, podejmującą pewne wspólne inicjatywy. Wiadomo, że we wspólnocie tkwi siła. Każdy zakon realizuje swój charyzmat, swoją specyficzną misję, ale w pewnych dziedzinach, zwłaszcza duszpasterskich, możemy się zjednoczyć, wspomagać, współpracować z Kościołem hierarchicznym. Konferencja posiada nowy statut zatwierdzony przez Kongregację do spraw Życia Konsekwowanego. Wspomniana wcześniej Konsulta jest czymś w rodzaju Rady tej Konferencji. Spotyka się częściej niż cała Konferencja. Każde spotkanie tej ostatniej jest poświęcone jakiemuś konkretnemu zagadnieniu, są przygotowywane prezentacje, referaty, jest możliwość dyskusji, a w ich wyniku podejmowane są konkretne wspólne dzieła.

*A jakie priorytety przełożeni wyżsi widzą obecnie przed zgromadzeniami zakonnymi w Polsce?*

Bardzo ważnym tematem, ciągle przypominanym przez Ojca Świętego Benedykta XVI, jest postępująca laicyzacja. To swoisty znak czasu, dlatego będziemy się nad tym zastanawiać podczas wszystkich spotkań w bieżącym roku. Nie ulega wątpliwości, że coś w tym kierunku należy zrobić.

*Księżo Generale, bardzo dziękuję za rozmowę, życząc wielu sił i Bożych natchnień w tej niełatwej służbie przewodzenia wspólnocie zakonnej.*

Pozdrawiam i życzę „Szczęść Boże!” wszystkim Czytelnikom miesięcznika „Msza Święta”!